Niewidzialna lina

Prowadzeni przez zasady Boże

Fragment z Reprintu 336

Ograniczenie wynikające z Ewangelii jest najdoskonalszą wolnością. Boska ręka trzyma nas z dala od zła, abyśmy mogli swobodnie czynić dobro.

Kiedy byłem dzieckiem, mój najbliższy sąsiad miał okazję naprawiać ubytki w dachu jednej ze swoich stodół. Wysłał więc swojego „najemnika” na górę, aby wykonał tę pracę. Nie było tam śladu rusztowania ani przybitych poręczy, które by pomogły utrzymać równowagę. Będąc na dole i spoglądając na tego człowieka, zauważyłem, że chodził tam i z powrotem po staroświeckim dachu wyprostowany i beztroski, jak gdyby stąpał po podłodze salonu. Byłem więc ciekawy, jak tego dokonał.

Kiedy podszedłem trochę bliżej, zobaczyłem długą, mocną linę zawiązaną wokół jego talii, rozciągającą się ponad kalenicę dachu. Na dole z tyłu stodoły stał właściciel i trzymał linę bardzo mocno w swoich rękach. Kiedy mężczyzna na dachu chciał zejść w kierunku okapu, wołał: „Więcej liny, więcej liny!”. Właściciel natychmiast go słyszał, chociaż nie widział, i zaczynał ostrożnie popuszczać linę po kilka cali naraz. Kiedy robotnik chciał wrócić i wspiąć się po stromym dachu, znowu dawał odpowiedni sygnał, lina naprężała się, a on szedł w górę tak spokojnie, jak gdyby szedł po szerokich schodach.

Ten człowiek był przywiązany do liny i mocno trzymany przez kogoś innego. Kto może nie zauważyć, że to ograniczenie jest tak naprawdę tym, co dało mu wolność? Im staranniej chwytano linę i kierowano nią, tym pełniejsza była wolność robotnika – nie mógł spaść i skręcić sobie karku, ale chodził w górę i w dół oraz bezpiecznie wykonywał naprawy. Więź uczyniła go wolnym.

Bóg daje nam wolność poprzez ograniczenia Ewangelii. Zarzuca liny swojej ochrony dookoła wierzącego. Pozwala mu wędrować w górę i w dół do woli, wspinać się na wyżyny, kroczyć niebezpiecznymi ścieżkami, przechodzić pewnie w dowolne miejsce w odpowiedzi na wezwanie do służby. Jego więzy zawsze pociągają nas w górę, nigdy w dół. Wolność dana przez grzech, którą tak wielu się szczyci, jest związana z zerwaniem lub rozluźnieniem tej „liny”. W przypadku człowieka na dachu byłaby to wolność prowadząca do utraty gruntu pod nogami i pogrążenia się w nieodwracalnej ruinie. Ten, kto zechce poddać swą błądzącą naturę pod Boskie ograniczenia Ewangelii, na zawsze będzie „chodził w wolności”, nieskrępowany przez samego siebie i nietknięty przez grzech. Będzie niósł ze sobą świadectwo bezpieczeństwa i pokoju, którego ani uzbrojone straże, ani mury zamków czy warownie skalne, nie mogą zapewnić.

— N.E. Methodist —